Nr. 103. Czwartek 7 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Za granicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.093.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po konferencyi seniorów.

Gdyby akcya socyalnych demokratów miała tylko w praktyce ten skutek, że poruszyła **sumienie publiczne**, że przypomniała reprezentantom ludności ich obowiązek upomnienia się o **podeptane prawa konstytucyjne**, że wreszcie spowodowała stronnictwa i rząd do jasnego wypowiedzenia się o smutnej teraźniejszości i jak wyobrażają sobie pracę nad lepszem jutrem, gdyby tylko ten rezultat wydała poniedziałkowa konferencya przewodniczących stronnictw parlamentarnych, byłby to już wielki sukces, byłoby to pierwszym krokiem, na koniecznie zrobić się mającej zmianie w stosunkach, za czem wszyscy się opowiedzieli. Akcya ta musiała być zrobiona wobec ciągłego **prowokacyjnego zachowania się rządu**, który sprawę obradowania parlamentu traktował jako swą prywatną sprawę, jako rzecz swej wygody, lub niewygody, nie troszcząc się — jak w wielu innych wypadkach — o to, że parlament ma **prawo bytu**, że dopóki istnieje, ma prawo żądać, aby był słuchany.

Dla socyalnych demokratów parlament państwa burżuazyjnego, którego podstawy istnienia i praktyki jego istnienia zasadniczo zwalczają, jest środkiem do osiągnięcia możliwej sumy korzyści **dla klasy pracującej**. A osiągnięcie to jest tembardziej możliwe, ileże parlament austryacki, dzięki ofiarności klasy pracującej, jest w teoryi ciałem **nawskróś demokratycznem**, opartem na powszechnem i równem prawie głosowania, dającem najszerszem warstwom możność wyrażania z trybuny i częściowego przeprowadzania w uchwałach swych **życiowych żądań**. Gdyby cudem jakim powiodło się uwolnić parlament ten od toczącego go raka **sporów narodowościowych**, byłby on znakomitym instrumentem do wywalczenia tego, co klasa robotnicza w społeczeństwie burżuazyjnem wogóle środkami **legalnymi** wywalczyć może.

A właśnie około tych sporów narodowościowych, głównie około ich esencyi: sporu czesko-niemieckiego, obracały się obrady konferencyi, dając nie po raz pierwszy dowód, że spór ten stanowi dziś **jedyną przeszkodę** w normalnem funkcyonowaniu parlamentu, który — pomijając eskapady autonomiczne — jest dziś jedynym łącznikiem tylu rozbieżnych interesów i tylu ludów zamieszkujących Austryę.

Parlament wiedeński, jak okazała konferencya, nie ma przeciwników zasadniczych nawet w tych stronnictwach, które — jak **Czesi** — stawiają odeń wyżej swój sejm i — jak **Polacy** — którzy mimo tylu zawodów powtarzają w kółko swą piosenkę autonomiczną, tak gruntownie zbankrutowaną i jeszcze nieodświeżoną **w nowym sejmie**. Jedynym **wrogiem parlamentu**, jedynym przeciwnikiem przysługującego mu **prawa kontroli**, jedynym czynnikiem, dla którego istnienie parlamentu zawisło od „warunków“, okazał się **rząd**, którego racya bytu wynika z parlamentu i który w myśl ustawy ma być **wykonawcą** woli tego parlamentu.

P. hr. Stürgkh zapewnia, z powołaniem się na swą przeszłość parlamentarną, że nie jest wrogiem parlamentu. Nie po **słowach**, ale po **czynach** poznaje się przyjaciół! Wierzymy, że hr. Stürgkh, który parlamentowi zawdzięcza swe wypłynięcie z nicości, nie jest wrogiem parlamentu jako takiego, ale czyny jego pokazują, że jest **wrogiem parlamentu wyszłego z powszechnego głosowania**, wrogiem z własnego popędu, z wygody i z nakazu! Premier, który szuka winy za niepowodzenia swej polityki wszędzie **poza sobą**, nie może mieć pretensyi, aby wierzono w szczerość jego intencyi, tembardziej, że mimo doświadczenia pozostaje i przy swem fałszywem założeniu i **przy swym urzędzie**.

Jakaż bowiem zmiana nastąpiła w Austryi, odkąd nieszczęsną aneksyą Bośni w roku 1908 zainaugurowano czynną politykę wielkomocarstwową! Jedynym celem rządów w Wiedniu i Budapeszcie — stało się **zaspakajanie żądań wojskowych**; dla osiągnięcia tego celu poświęcono **w Austryi** parlament, a na **Węgrzech** parlamentaryzm; zdemoralizowano stronnictwa i skorumpowano ciała z parlamentu wyszłe, jak komisyę dla kontroli długów państwowych — wszystko na to, aby niezliczone miliony odciągać od pro-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

12

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Ci zbiegowie ze wsi francuskich zazwyczaj trafiali do Paryża i tu wałęsali się po mieście, podobni do dzikich troglotydów. Spali gromadnie pod ławkami, pod arkadami mostów, w fosach i jamach podmiejskich, dopóki ich nie przychwyciła policya lub właściciele owych biur pośredniczących, o których była powyżej mowa. W pierwszym wypadku trudno było dociec, co to za istoty. Odstawiano ich do biur policyjnych i kąpano pod przymusem (co poczytywali za przygotowanie do kary śmierci), a później szukano po Paryżu jakiegoś organu polskiego, któremu możnaby było tych ludzi dać w opiekę. Lecz takiego organu nie było. Owa „czytelnia“, mieszcząca się wraz z wieloma innemi „stowarzyszeniami“ w izbie na trzeciem piętrze pełniła funkcye polskiej „ambasady“. Aczkolwiek ambasada przy każdorazowym transporcie zbiegów była w okrutnym kłopocie, co robić, wysyłała przecież nieszczęśników do kraju, gromadząc fundusz na kupno biletów drogą składek doraźnych, studenckich, wydartych głodomorom innej kategoryi. Był to jednak wypadek pomyślniejszy niż drugi, gdy owi pielgrzymi trafiali powtórnie w szpony agentów mojżeszowego wyznania, którzy ich już raz sprzedali patronom. Handlarze, potrzymawszy tę brać roboczą w jakimś tajnym składziku aż do chwili, gdy zupełnie z głodu, strachu, chorób i bezsenności „skruszała“, sprzedawali ją w inną stronę, innemu patronowi, za cenę tak niską, do pracy tak ciężkiej, że owa transakcya kończyła się znowu ucieczką do wiadomego Paryża. Był to czas, kiedy chłopów polskich obdartych, brudnych, płaczących z rozpaczy można było spotkać w zaułkach miasta, albo widzieć ich w owej „czytelni“, oczekujących na dalsze koleje losu, posilających się, a nawet śpiących pokotem. Inną kategoryę bywalców czytelni stanowiły miejscowe franty, sławne „chodziki“. Skończywszy obłażenie ludzi, mieszkających w Paryżu, ci gromadzili się tam, ażeby „czytać gazety“... Po to była czytelnia, żeby ludzie niezamożni mogli czytać polskie pisma, więc zarząd czytelni nie mógł nikomu zabronić wstępu. Tymczasem owo „czytanie“ polegało na piciu gorzałki, zajadaniu kiełbasy i dyskusyach o zawodowych i koleżeńskich sprawach chodzikowskich.

Wśród tego świata, obcując z nim nieustannie, przez naturę swego posłannictwa i urzędu, krzątały się istoty jakby z innej przybyłe ziemi, jakby przez inne słońca wyhodowane, jakby innem oddychające powietrzem. Wieczne katalogowanie ubogiej biblioteki, układanie pisma na stołach, przecież z wiedzą, z tysiąca zaczerpniętą przykładów, że na tem porządnem ich rozpostarciu klaść będą salceson, masło i stawiać piwo, a wśród zadrukowanych ideałów będą bełkotać o zawsze jednakiem podejściu dla wyłudzenia jałmużny... Sprzątanie izby po ich birbantkach i wycieranie plwocin z podłogi... Łagodne oddziaływanie, nieustanna i metodyczna propaganda „ideału“ słowem, nietrafnem, nieumiejętnem, anielsko naiwnem, przykładem wstydzącym się swej doskonałości, skierowanym do cynicznych i przebiegłych drabów, do wesołej i drwiącej ze wszystkiego kompanii, która wszystko przeszła i obeszła, poznała wszerz i wzdłuż, przenicowała wszelkie „ideały“, uwidocznione we wszelakich partyach, a której ze wszystkiego została pewna resztka, metoda „naciągania“, zdrowa i jedynie interesująca drwina z łatwowierności głupców, oraz pragnienie przeistoczenia wszystkiego na szynk i burdel... Działanie prawdziwie w próżni, beczka Danaid, popychana wytrwale, spokojnie, z odmówieniem sobie obiadu i poduszki pod głowę, bez jednego dnia wytchnienia, zawsze z tą samą ofiarnością przez błogosławione dusze polskie, kwiaty ojczyzny... Ryszard Nienaski przypatrywał się owym procedurom z pod oka i dosyć długo. Zawinąwszy się w płaszcz wysokiej obojętności, odszedł w swe strony. — Co mnie i wam, niewiasty? — mówił wyniośle. — Znał przecie to wszystko, umiał na pamięć tych ludzi i te stosunki. Jednakie były wszędzie. Lecz zbieg wewnętrznych, niezliczonych okoliczności zrządził inaczej. Pewnego dnia w gronie wielu osób czytał na „Quai d'Orléans“ w dolnej sali biblioteki, urządzonej po europejsku, znakomicie, stanowiącej funkcyę nowoczesnego życia polskiego, gdy wszedł tam pewien człeczyna, żebrak, chodzik, czy zgoła prawdziwy nędzarz. Zwrócił się o pomoc do urzędnika, pełniącego swój obowiązek na katedrze czytelni. Wyłuszczał jakoweś dzieje prawdziwe, czyli zełgane, któż zgadnie? Biadał o głodowaniach w każdym wypadku ohydnych, o wyrzucaniu z hotelików, o głodzie, braku zarobku, o noclegu pod mostem katedry. Urzędnik słuchał cierpliwie cytowania rozdziałów tej niedokończonej księgi pielgrzymstwa,

TOWARZYSZE! Ochronicie przed zgubnymi skutkami palenia Wasze zdrowie i przysłużycie się interesom partyi Waszej, jeśli będziecie palić tylko w bibułkach i tutkach „Praca“

Bibułka najlepszej jakości! Żądajcie we wszystkich trafikach.

3% brutto na cele oświatowe P. P. S. D.

duktywnego zużytkowania, a obrócić je na cel **polityki dynastycznej**, która na własną rękę zidentyfikowała się **z polityką państwa.** Kto w osiągnięciu tego celu okazuje najmniej skrupułów; kto bez długich ceremonij połączonych z systemem obrad ciał liczących po kilkaset głów, prędzej i obficiej dostarcza środków na tę politykę, ten ma zapewnioną wolną rękę wobec tego wszystkiego, co ustawami i przysięgami zostało ludom zagwarantowane.

I teraz właśnie jesteśmy w toku przeprowadzenia nowego połowu na rzecz militaryzmu; teraz delegacye uchwalić mają **nowy blisko miliard** na cele wojskowe. Czyż nie jest to arcywygodną rzeczą uchwałę tę, której wykonanie, to jest uchwalenie pieniędzy należy do parlamentu, wykonać **bez parlamentu** i wbrew parlamentowi? Czyż jakikolwiek rząd będzie miał w tym względzie jakieś skrupuły, gdy z ust **przywódców największych trzech stronnictw** usłyszał, że § 14 jest konieczny, że — jak powiedział dr Leo — na szczęście istnieje § 14?

Że rząd nie upadł na głowę i rozumie swą siłę wobec takich „obrońców“ konstytucyi, wynika — powiedzmy — z nieskromnej mowy hr. Stürgkha. Żąda on gwarancyi, spełnienia warunków, prawie aktu notaryalnego, że parlament będzie zdolny do pracy, inaczej go nie zwoła. Ależ do dyabła, czy hr. Stürgkh, stary parlamentarzysta, nie zna parlamentu austryackiego, który już nieraz przez noc zmieniał się z „chętnego do pracy“ w przeciwieństwo i odwrotnie? Czy może urządzić plebiscyt wśród 516 posłów dla wydostania od nich pewności, że nie mają zamiaru robić obstrukcyi? Hrabia Stürgkh poprostu nie chce parlamentu i dlatego wysuwa ostatni argument: **ugodę w Czechach,** wiedząc doskonale, że ugoda taka z miesiąca nawet na miesiąc niema szans urzeczywistnienia się.

Z TYGODNIA.

Lwów, 4 maja.

Obchód majowy. — Deputacya u namiestnika. — Roboty gminne. — Kamienica Sprechera. — Obchód 3 Maja.

Święto majowe przybrało u nas w roku obecnym niebywałe dotąd rozmiary. Było bowiem nietylko wielką manifestacyą w imię co roku głoszonych haseł, ale było równocześnie donośnym protestem przeciw nędzy i bezrobociu. Mimo dzień piątkowy, w którym najtrudniej zaprzestać roboty, świątkowanie było powszechne. Mieszkańca Lwowa, który zapomniał o święcie majowem, uderzył odrazu niezwyczajny wygląd ulicy. Żadnego ruchu ciężarowego, żadnego stuku i huku, zwyczajny zgiełk zamienił się w jakąś uroczystą ciszę, która przepełniła miasto całe. Na obszernym placu Gosiewskiego zebrały się tysiączne tłumy robotników. Potoki jasnego majowego słońca oświetliły i wydobyły na wierzch całą tragedyę przeżywanego obecnie bezrobocia. Wygląd zgromadzenia był zupełnie inny jak co roku; robotnik we Lwowie lubi się dobrze ubrać, dba nadzwyczajnie o swój zewnętrzny wygląd, przytem jest wesół i pełen temperamentu. Obecnie zgromadzenie przedstawiało się jak zbiorowisko nędzarzy, miejsce radosnego uśmiechu zajęła ciężka troska!

— Chcemy pracy! To okrzyk, który co chwila wyrywał się z piersi zebranych.

— Chcemy pracy! stało się krzykiem całego potężnego zbiorowiska.

Na miasto padł lęk, oczekiwali wszyscy niezwyczajnych rzeczy. W atmosferze tak przesyconej burzą nic łatwiejszego o wypadek, który mógł sprowadzić katastrofę. I istotnie w dwóch miejscach pokazały się **oddziały wojska.** W ulicy Kochanowskiego na szczęście oddział jeden wciął się w zebranie porządkujących, którzy zebrali się przy końcu zgromadzenia dla sformowania pochodu. Porządkujący zrozumieli niebezpieczeństwo, otoczyli niejako oddział, oddzielając go od zgromadzonych i przeprowadzili poza tłum. Po raz drugi w ulicy Zielonej pojawił się inny oddział wojska, który zawrócił znajdujący się oficer w tłumie na trotoarze, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiego spotkania.

Z braku miejsca pochód nie mógł się należycie rozwinąć, częściowo posuwał się całą szerokością ulicy, częściowo ósemkami, przechodząc ulicami Zieloną, Zyblikiewicza, Mikołaja, Akademicką, przez plac Maryacki, ulicą Karola Ludwika pod teatr, gdzie wypełnił ogromną przestrzeń pomiędzy ulicami Karola Ludwika, Wałami Hetmańskimi i wylotem Sykstuskiej i Kilińskiego. Takiego zbiorowiska ludzkiego Lwów jeszcze nie widział. Pod teatrem po przemówieniach tłum rozszedł się, ale zapewne nie z wiarą, że się położenie zmieni, a z goryczą w sercu po tylu zawodach.

I inaczej być nie może, kto bezstronnie oceni dotychczasową akcyę rządu i gminy. Z całego programu robót zapowiedzianych **nie robi się prawie nic** poza robotami przy kanałach miejskich, gdzie zajęcie znajdują robotnicy dzienni. Nawet na tych budowlach, których roboty oddawna są oddane, przedsiębiorstwa nie starają się robót odpowiednio rozwijać, a nawet, jak to ma miejsce przy budowie laboratoryum maszynowego, którego budowę z wolnej ręki wzięli panowie Lewiński i Zacharjewicz, nie raczyli dotąd robót rozpocząć.

Postępowanie to tych panów przedstawiła deputacya u namiestnika przez usta tow. Diamanda i Hausnera, którzy zwrócili uwagę, że jeżeli przedsiębiorcy, którzy z racyi bezrobocia otrzymują roboty, robót nie rozpoczynają i w odpowiedniem tempie nie prowadzą, to niech rząd prowadzi je w własnym zarządzie. Równocześnie przedstawiła deputacya sprawę **budowy Uniwersytetu,** dyrekcyi skarbu i innych i skonstatowała, że wszędzie przyśpieszenie robót rozbija się o drobiazgi i biurokratyczny szablon. Namiestnik przyrzekł wszystkie te trudności usunąć i wezwać przedsiębiorców do rozpoczęcia robót. Czy się to stanie, zobaczymy.

Pierwszy maja, potężna demonstracya robotnicza powinnyby zadecydować o wielu rzeczach. W gminie, poza wielką akcyą natury estetycznej, panuje zadowolenie i spokój. Tam głos z ulicy nie dochodzi, tam rozsiadła się na dobre sztuka. „Ateny polskie“ przeniosły się na stałe w odarte i banalne mury ratusza. Stu radnych występuje co czwartku w szranki z hasłem bojowem za i przeciw czwartemu piętru kamienicy Schprecherów przy ulicy Teatralnej. Widowisko to trwa już od tygodni i sprawa dotychczas nie załatwiona, wobec czego pan Schprecher budowy kończyć nie może i dziesiątki robotników pozbawia w ten sposób pracy. Magistrat swego czasu zatwierdził plany tej budowy i dopiero kiedy gmach cały stanął, pewne grupy radnych zwróciły uwagę, że w najbliższem otoczeniu katedry i z powodu małej szerokości ulicy gmach czteropiętrowy stanąć nie może. Zwołano więc ankietę, która większością głosów, względnie przeciwko jednemu głosowi prof. Obmińskiego, oświadczyła się za czwartem piętrem. Mimoto na Radzie burzą, a robi ją p. Riedl wraz z kapitułą. Pan Riedl jest sąsiadem; opowiadają, że próbował swoją kamienicę p. Schprecherowi sprzedać, Schprecher kupić nie chciał i stąd gniew. P. Riedl i kapituła znaleźli p. konserwatora w osobie prof. Obmińskiego, który do ich zapatrywań dorabia teoryę, a ponieważ nie należy do najbardziej inteligentnych profesorów lwowskiej techniki, przeto teorya mu się udaje i, zdaje się, odniesie sukces.

Jak widzimy z tego, że nie sztuka, nie „Ateny“ w ratuszu się rozsiadły, ale interesiki klik rządzących miastem. I dlatego możliwe jest w takich stosunkach, że gdy masa demonstruje za pracą, w gminie toczą się spory natury estetycznej.

Gdy chodziło o wstrzymanie robót przy budowie „Corsa“ wokoło Wysokiego Zamku, to ankiet nie zwoływano. Zeszli się radcowie, zadecydowali i spokój. Dziś jest wprawdzie „katzenjammer“ i znowu podnoszą się głosy o tę budowę, zwłaszcza w ulicy Zamkowej, której wygląd jest prostym skandalem magistrackim, ale magistrat jest nieczuły. Aby zaś uchylić sprawę, rozpoczął zupełnie poza miastem roboty ziemne pod drogę, prowadzącą od Kopca do do łyczakowskiego dworca i nazwał ją także „Corsem“.

Wracając do demonstracyi majowej, dodajemy, że zrana w czasie całej uroczystości panowała piękna pogoda, od godz. 3 po południu zaczął padać deszcz z przerwami już do nocy. Wobec tego zabawa się nie udała. O godz. 3 po południu odbyło się przedstawienie w teatrze miejskim. Dawano sztukę p. Nikorowicza „W gołębniku“. Sztuka podobała się robotnikom bardzo, toteż gorąco oklaskiwano świetną grę artystów, którym na tem miejscu oraz panu dyrektorowi Hellerowi składamy podziękowanie.

W rocznicę konstytucyi dnia 3 Maja urządził Lwów wielką manifestacyę. Pogoda sprzyjała nadzwyczajnie, przeto cała uroczystość wypadła bardzo ładnie. W pochodzie wzięło udział, zresztą nieliczne, sokolstwo i szkoły. Najefektowniej wyglądał pochód skautów, których w pochodzie znalazło się z górą tysiąc młodych chłopców.

Walenty.

Listy warszawskie.

Warszawa, 3 maja.

Święto majowe.

Nowy generał-gubernator postanowił widocznie skorzystać z okazyi i zamanifestować politykę „silnej ręki“ wobec klasy robotniczej, przygotowującej się do obchodu majowego. Dlatego też zwykłe aresztowania przedmajowe przybrały w tym roku daleko znaczniejsze rozmiary, niż w latach ubiegłych. Rozpoczęto od aresztowań w Warszawie, przyczem na pierwszy ogień poszli socyaliści-syoniści. Później zabrano się do Łodzi, gdzie w ciągu dwóch dni pod kluczem znalazło się przeszło 200 osób.

---

lecz cóż mógł dać temu rodakowi: osobistą jałmużnę, albo gazetę do czytania? Tamten prosił o pomoc, o jakiś adres, o wskazówkę, do kogo ma pójść, żeby mógł robotę otrzymać... Powiedziano mu w policyi, że w tem oto mieście siedzą jacyś Polacy... Adres? A więc adres taki, taki, taki...

Nienaski słuchał tego dyalogu i przyszedł do przekonania, że udzielanie adresów jest to praktyczna wskazówka, że należy „chodzić“ według zebranych wskazówek, dzwonić do drzwi rodaków i szukać owej pracy, czyli w praktyce centymów jałmużny. Domyślił się, że koniec końców ta droga prowadzi do drzwi tamtej drugiej, małej czytelni w ciemnej uliczce i że sprawa oddana zostanie w owe ręce kobiece, ścierające tam co dnia kurz i brud po czytelnikach.

Taka bezwładność wydała mu się być czemś ohydnem i godnem pogardy. Naród dwudziestoczteromilionowy, liczący do trzydziestu tysięcy swych przedstawicieli w tymże Paryżu, w tem mieście, gdzie pod cieniem zachodniej cywilizacyi wyhodowała się tragiczna polska myśl, wielka poezya i sztuka, nie może założyć dla swych dzieci biura stręczenia pracy? Gdy nikt tego nie broni, gdy to można wykonać, gdy tego poniekąd panowie tego państwa żądają? Nie mieć domu polskiego, ścierpieć tę ohydę, ażeby reprezentacya Polski pracującej, demokratycznej, dzisiejszej była ta nora na trzeciem piętrze? Ryszard zawrzał i wielkim krokiem wyszedł z biblioteki orleańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOLIATH SALVATOR CRÊME THREE V.Z. MARK
SALVATOR
JEST IDEALNYM ŚRODKIEM DO CZYSZCZENIA DOBREGO OBUWIA
DLATEGO NIEZBĘDNY W KAŻDEM GOSPODARSTWIE
WSZĘDZIE DO NABYCIA
WIEDEŃ. VIII. HAMMERLINPLATZ 8
CREM NA OBUWIE
Zastępca na Kraków: Zygmunt Perlberger.

Liczne aresztowania odbyły się w Pabjanicach. W samą wigilię 1 maja wzięto około 50 osób w Zagłębiu Dąbrowskiem. Sporadyczne aresztowania odbyły się i w innych, mniejszych, ośrodkach przemysłowych na prowincyi.

Aresztowania te nie zapobiegły jednak rozpowszechnieniu wydawnictw majowych. Tak P. P. S. puściła kwietniowy numer „Robotnika“ z wezwaniem do świętowania dnia 1 maja, odezwy lokalne i centralną. Bądź co bądź jednak masowe aresztowania nie mogły nie sterroryzować mas robotniczych, zwłaszcza na prowincyi, gdzie przygnębienie porewolucyjne dotychczas jeszcze nie minęło. Aresztowania dotknęły przeważnie te koła, które biorą żywy udział w legalnym ruchu robotniczym. Pobrano działaczów ze związków zawodowych, pełnomocników kas chorych itd.

Na dzień 1 maja Warszawa (również i Łódź) przybrała wygląd taki, jaki miała za czasów stanu wojennego. Policya i wojsko na ulicach, wzmocnione patrole w dzielnicach robotniczych, konni żandarmi, myszkujący w pobliżu fabryk, zamknięte parki i ogrody publiczne, chmara szpiegów, rzucona na miasto — wszystko to miało dowieść, że władza nowego generał-gubernatora czuwa i do żadnych manifestacyi nie dopuści. Powszechnie mówiono, że dojdzie do rozlewu krwi, jeśli robotnicy zechcą urządzić demonstracye uliczne.

Strejk rozpoczął się w Warszawie od samego rana. Najliczniej strejkowano na Pradze, gdzie żadna z większych fabryk nie pracowała. Na Woli czynną była tylko jedna fabryka. Wielkie fabryki metalowe (Rudzki, Lilpop itd.) stały. Po południu przyłączyła się do strejku większość tych fabryk, w których pracowano od rana. Ogólną liczbę strejkujących można liczyć na 20 tysięcy, a po uwzględnieniu fabryk w dalszym promieniu przedmiejskim (Kaczy Dół, Grochów) na 30.000. Pomimo spotęgowanej czujności policyi, prawie na wszystkich przedmieściach udało się zawiesić czerwone sztandary. pomiędzy nich niektóre wisiały do godziny 10 i 11, zanim je policya zdarła.

Aresztowania trwały od samego rana. Wzięto kilkadziesiąt osób przed fabrykami, w których nie ustawała praca. Wydano rozkaz, aby nie dopuścić robotników do śródmieścia. Na moście aresztowano każdego, kto miał czerwoną kokardkę. W centrum miasta — na Marszałkowskiej, na Krakowskiem, w Alejach Jerozolimskich policya przy pomocy wojska rozpraszała tłum, skoro się ten tylko zbijał w gęstszą masę. Tu jednak postępowano względnie „delikatnie“. Ale za to w dzielnicach robotniczych policya i wojsko „hulały“ co się zowie. Zwłaszcza na Woli bito skupiających się robotników i niemało pokrwawionych zabrano do cyrkułu.

Do wieczora aresztowanych liczono na kilka setek. Przeważnie wypuszczano ich około północy, część tylko, jako „podżegaczów“ zatrzymano, zwłaszcza tych, przy których znaleziono odezwę. *Swój.*

1 Maja 1914.

Sanok. Pracownie i warsztaty, fabryka wagonów zamknięte. Zgromadzenie odbyło się pod gołem niebem w obecności tłumów ludzi. Zagaił tow. Lewanowicz, przewodniczyli tow. Kleszcz i Wojtowicz, przemawiał tow. Burda z Przemyśla. Po zgromadzeniu uformował się **pochód**, w którym szedł pluton strzelecki, muzyka fabryki wagonów, mnóstwo kobiet i tłumy robotnicze, uszeregowane w czwórki. Pochód przeszedł ulicami miasta i zrobił silne wrażenie.

Czerniowce. Manifestacya majowa wypadła wspaniale. O godzinie 10 rano wyruszył z Domu Robotniczego 10-tysięczny pochód głównymi ulicami miasta, poczem w parku miejskim odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiano po polsku (tow. Kochański ze Stanisławowa), niemiecku, rumuńsku, rusku i żydowsku. W mieście bezrobocie było prawie zupełne, także drukarze wstrzymali się od pracy. Po południu odbyła się zabawa ludowa.

Wybory do Rady miejskiej.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się w następujących lokalach magistratu:

1) z kuryi **inteligencyi** (20 maja) w 11 sekcyach, umieszczonych w gmachu przy ul. Poselskiej 8 (parter i I piętro), w głównym gmachu magistratu (oficyna, parter) i w gmachu Laryssa (parter na lewo);

2) z kuryi **wielkich domów** (18 b. m.) i z kuryi **małych domów** (19 b. m.) w gmachu przy ul. Poselskiej 8 (I piętro);

3) z kuryi **wielkiego handlu** (14 b. m.) i **małego handlu** (15 b. m.) w gmachu przy ul. Poselskiej 8 (I piętro).

Wybory odbywać się będą od 9—1 i od 3—5. (Godzina duchów!)

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 6 maja.

Trybunał uchwalił wczoraj na wniosek prokuratora zawezwać na świadka inspektora policyi granicznej w Budapeszcie Arnolda Duliskowicza, który stykał się z hr. Bobrinskim i na rozprawie w Marmarosz Szigeth przedstawił rezultaty działalności hr. Bobrinskiego. — Świadek ten ma stwierdzić, że w Rosyi istnieje organizacya, która ma na celu szerzenie prawosławia w Galicyi, że organizacya ta ma cele polityczne, które zmierzają **do oderwania Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier od jednolitego związku państwa,** że organizacye te dążą do celu przez subwencyonowanie burs, wychowywanie młodzieży w duchu rosyjskim, kształcenie austryackich poddanych na duchownych prawosławnych.

Obrona sprzeciwiała się tej uchwale i domagała się, aby powołano także hr. Bobrinskiego dla stwierdzenia, czy stykał się z Duliskowiczem i o czem z nim mówił. Ponieważ hr. Bobrinski ścigany jest w Austryi listem gończym, obrona domagała się dla niego **listu żelaznego.**

Trybunał wnioski obrony odrzucił, ponieważ hr. Bobrinski nie mógłby stanąć jako świadek, tylko jako posądzony, jeżeli nie jako obwiniony, albowiem w Czerniowcach wisi nad nim **śledztwo karne** o takie same czyny karygodne, o jakie oskarżeni są Bendasiuk i spólnicy.

Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków. Nauczyciel ludowy Iwan Z a j ą c zeznał, że słyszał od komisarza rządowego w Grabiu, iż na stypach w Grabiu bracia Fryńckowie opowiadali, że organizacya prawosławna sięga do Koszyc, a jak się wzmocni, to chłopi nie dadzą ani podatku, ani rekruta. Od chwili, gdy do wsi przyjechał ks. Sandowicz, obiegały po wsi różne pogłoski, że przyjdzie Rosya itp.

Nauczyciel Józef J a w o r s k i z Grabia zeznał, że był na przedstawieniach, na których Kołdra przedstawiał obrazy świetlne. Pokazywał portret cara, mówiąc, że jest to car, który w Grabiu nocował, jak wracał z Węgier. Pokazywał dalej na tych obrazach dostojników prawosławnych, mówiąc, że to przedstawiciele prawdziwej wiary prawosławnej. Obrazy działały na ludność podburzająco. Łemkowszczyzna wygląda obecnie, zdaniem świadka, jak **prowincya rosyjska.** Ludność śpiewa: „Boże caria chrani“ i hymn czarnosecinny.

JACK LONDON.

CIEKAWY FRAGMENT.

(Ciąg dalszy).

Panowie patrzyli nań z góry na dół, ponieważ przyszedł na świat jako robotnik. I umarł bezprzykładnie bogatym, ale zmarł śmiercią okropną, dręczony wyrzutami sumienia, opłakując wszystko, co zrobił złego i z niestartą krwawą plamą na swem sumieniu.

Inaczej ułożył się los jego dzieci. Nie przyszły one na świat w niewoli i oddzielnym reskryptem głównego oligarchy tego czasu, Johna Morrisona, podniesione zostały do stanu panów. Od tego czasu imię Vange'a znikło z kart historyi. Zamiast niego ukazało się imię Vanderwater i Jason Vange, syn „Krwawego Vange“, przemienił się na Jasona Vanderwatera, założyciela domu Vanderwaterów. Było to trzysta lat temu i obecni Vanderwaterowie zapomnieli już o swem pochodzeniu i wyobrażają sobie, że stworzeni są z innego materyału, że są ludźmi z innej krwi i kości, niż ja i wszyscy niewolnicy. Lecz pytam się was: jakim sposobem rab stać się może panem nad innymi rabami? I dlaczego syn niewolnika staje się panem nad innymi niewolnikami? Pozostawiam wam samym odpowiedzieć sobie na to pytanie, nie zapominajcie tylko, że pierwszy z Vanderwaterów sam był niewolnikiem...

A teraz, moi bracia, wróćmy do początku mej opowieści o ręce Toma Diksona. Fabryka Rogera Vanderwatera w Kingsbury zupełnie słusznie nazywała się „Piekielną jamą“, mimo że pracujący w niej robotnicy byli prawdziwymi ludźmi, jak to sami ujrzycie. W pocie czoła pracowały tu kobiety i ginęły z trudu dzieci, maleńkie, biedne dzieci. Wszyscy ci niewolnicy znajdowali się pod opieką prawa ale tylko na papierze, gdyż w rzeczywistości pozbawieni byli wszelkich praw i znajdowali się w zupełnej zależności od dwóch dozorców: Józefa Clancy i Adolfa Munster.

Jest to długa historya, bracia moi, ale opowiem wam ją w krótkości. Powtórzę wam tylko to, co się stało z ręką Toma Diksona. Powinniście wiedzieć o tem, że część głodowej płacy niewolników obcinano comiesięcznie na utworzenie osobnego funduszu. Fundusz ten przeznaczony był na zapomogi robotnikom w nieszczęśliwych wypadkach i podczas chorób. Jak wiecie o tem z własnego doświadczenia, fundusz ten oddany był bez kontroli do dyspozycyi dozorców. Takie było prawo; dzięki temu stało się to, że fundusz „Piekielnej jamy“ rozporządzali obaj wymienieni powyżej dozorcy.

Samo przez się jest teraz zrozumiałe, że Clancy i Munster korzystali z funduszów dla własnych potrzeb. Kiedy z jakim z robotników stało się nieszczęście — wówczas jego towarzysze zazwyczaj wyznaczali mu zapomogę z funduszu, ale dozorcy odmawiali wydania tego funduszu. Cóż mieli robić robotnicy? Na papierze — to mieli wszystkie prawa, ale wszystkie drogi do prawa były dla nich zamknięte. Ten, kto poważył się poskarżyć na dozorców, zazwyczaj otrzymywał karę. Sami przecież wiecie, jak bywa w podobnych wypadkach: choćbyście nie wiem jak starali się przy pracy — znajdą się u was braki; w książeczce do brania towaru w sklepie towarzystwa napiszą wam to, czegoście nawet na oczy nie widzieli; żonę waszą i dzieci będą prześladować; postawią was przy złej maszynie i choćbyście, nie wiem jak, pracowali — zarobek wasz pójdzie na marne.

Razu pewnego niewolnicy „Piekielnej jamy“ posłali skargę samemu Vanderwaterowi. W owym czasie spędzał on zazwyczaj kilka miesięcy w Kingsbury. Jeden z niewolników umiał pisać. Nauczyła go potajemnie tej sztuki matka, ją zaś, ze swej strony, nauczyła potajemnie sztuki pisania ongi jej matka. I oto, ten niewolnik napisał petycyę, w której wyłożył wszystkie zniewagi i krzywdy robotników; wszyscy oni podpisali petycyę znakami. Petycya ta została wysłana pocztą na ręce p. Rogera Vanderwatera, ten zaś ze swej strony to tylko zrobił, że odesłał ją obu wymienionym dozorcom. Clancy i Munster byli wprost wściekli. Wypuścili zbrojną straż na baraki robotników i następnego dnia zaledwie połowa robotników z „Piekielnej jamy“ mogła była wyjść na robotę. Tak strasznie byli zbici. Ten, który umiał pisać, obity został tak strasznie, że przeżył po tej katastrofie zaledwie trzy miesiące. Lecz zanim umarł — jeszcze raz wziął się za pióro. Posłuchajcież, jak to było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, DUNAJEWSKIEGO 5. TEL. 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, ZAPROSZENIA, AFISZE I T. P. SZYBKO, GUSTOWNIE, STARANNIE I PO MOŻLIWIE PRZYSTĘPNYCH CENACH.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Waszyngton. Amerykański pancernik „Washington", który znajdował się w drodze do Veracruz, zatrzymany został w Kaewest i otrzymał rozkaz jak najszybszego udania się do wybrzeży północnych San Domingo, ponieważ wśród cudzoziemców wybuchła panika z powodu bombardowania Puerto Plate.

Waszyngton. Generał Funston donosi, że Meksykańczycy zażądali, aby stacye wodne koło Veracruz im odstąpiono. Generał Funston prosił o instrukcye.

Pośrednictwo.

Waszyngton. Jak słychać, pośrednicy w konflikcie meksykańskim postanowili ograniczyć na razie swoją czynność do zażegnania kwestyi salutowania flagi w Tampico.

Wyrok śmierci na Huertę.

Veracruz. Odezwa Zapaty z dnia 1 b. m., ogłoszona onegdaj, stwierdza, że powstańcy z południa chcą zaatakować Meksyk i wydali wyrok śmierci na Huertę i generała Blaqueta.

Udaremnienie pośrednictwa.

Nowy Jork. Z Waszyngtonu donoszą, że akcya pośrednicząca państw południowo-amerykańskich **spełzła na niczem.**

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. Stosownie do wystosowanej prośby do prezydenta Izby poczynił dr Sylvester wczoraj przed południem przygotowania do zwołania czesko-niemieckiej konferencyi. W południe przybył do gmachu parlamentarnego hr. Stürgkh i odbył z prezydentem Sylvestrem konferencyę, która trwała do godz. 1¼ po południu. Konferencya dotyczyła sposobu postępowania przy nowych rokowaniach niemiecko-czeskich, przyczem omówiono też sprawę wciągnięcia do konferencyi zastępców obu grup wielkiej własności. Prezydent zawiadomił, że zasięgnął informacyi u miarodajnych polityków niemieckich i czeskich i konferował też już z posłem Staniekiem i Pacherem, przyczem omawiano warunki zwołania konferencyi. Hr. Stürgkh oświadczył ponownie, że poprze jak najusilniej podjętą przez stronnictwa akcyę celem **przywrócenia konstytucyjnych stosunków** w parlamencie i sejmie czeskim. Także rząd nie zaniedba ponownych rokowań z kompetentnymi czynnikami niemieckimi i czeskimi. Po skończonej konferencyi hr. Stürgkha z Sylvestrem przybył do tego ostatniego dr Kramarz i imieniem młodoczechów podjął z nim narady.

„Deutsch-böhmische Korr." donosi, że wczoraj zebrała się „komisya dwunastu" byłych posłów niemieckich z Czech w sprawie obesłania konferencyi i wyboru miejsca obrad. Poseł Pacher zdał sprawę z przebiegu konferencyi, poczem oświadczono się **za obesłaniem konferencyi** i zwołaniem jej do Wiednia. Tylko poseł Bachmann oświadczył, że nie może złożyć konkretnego oświadczenia, zanim nie porozumie się z kierującymi komitetu partyi niemiecko-postępowej. Po południu przewodniczący „komisyi dwunastu" dr Schreiner zjawił się u prezydenta Sylvestra i zawiadomił go o zapatrywaniach większości tego komitetu. Prezydent Sylvester przyjął to do wiadomości i zastrzegł sobie sposób porozumienia się ze stronnictwami niemieckiemi w Czechach.

KRONIKA.

Sroda 6 maja.

Nowiny krakowskie.

Bilet egzekucyjny na 1 halerza. Magistrat krakowski przesłał bilet egzekucyjny na 1 halerza jako wyrównanie podatku gruntowego pp. H. W. i G. M. w Ludwinowie. Podatek strony zapłaciły w wysokości, w jakiej dotąd płaciły, ale widocznie podatek podwyższono o halerza. Urząd podatkowy zawiadamia magistrat, ten zaś wysyła woźnego z biletem egzekucyjnym do strony. Wart zachodu 1 halerz: kilkakrotne pisanie i chodzenie woźnego — zamiast uwiadomić stronę, by wyrównała braki.

Ruch ludności w miesiącu marcu przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 44, urodziło się żywo 412 (chłopców 208, dziewcząt 204, ślubnych 306, nieślubnych 106, nieżywo 14), zmarło 347 (Krakowian 236, obcych 111, mężczyzn 192, kobiet 155). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na choroby dróg oddechowych (65), następnie na gruźlicę (89), na nowotwory (29), na choroby organiczne serca (18), na dyfteryę (4), na koklusz (5), na odrę (2), na szkarlatynę (13), na tyfus brzuszny (4) i t. d. W marcu zaszło 162 wypadków zachorowań zakaźnych, nie licząc 71 obcych, leczonych w szpitalach. Najwięcej było wypadków szkarlatyny (75), odry (26) i kokluszu (18). Na dyfteryę zachorowało 6 osób, na ospicę 3, na różę 1 i t. d.

Pożegnanie kontrolora ruchu i inspektoratu krakowskiego. Kontrolor ruchu dr Pischinger został zamianowany zastępcą szefa ruchu w dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu. Dr Pischinger pełnił obowiązki kontrolora ruchu w tutejszym inspektoracie od jego kreowania i na tem stanowisku okazał się człowiekiem godnym, w stosunku do personalu doradcą i nauczycielem, a nie biczem bożym, jak to inni na podobnych stanowiskach zwykli czynić. Co najważniejsze, że nowoczesnego ruchu wśród robotników, który także i wśród naszych kolejarzy zapuścił głębokie korzenie, nie tępił, lecz owszem z nim sympatyzował, rozumiejąc słusznie, że tylko kolejarz organizowany i przez organizacyę uświadomiony, jest w stanie spełnić swe ciężkie i trudne obowiązki należycie. To też personal stacyi krakowskiej żegnał go tak, jak żegnają uczniowie dobrego i sympatycznego nauczyciela. Dnia 30 kwietnia o godz. 5·30 kolejarze, uszykowani w czwórki, wmaszerowali z muzyką kolejową na dziedziniec inspektoratu, poczem udała się deputacya złożona z kilku kolejarzy do sali instrukcyjnej, gdzie do dra Pischingera przemówił tow. Grylowski, zaś tow. Pellar wręczył obraz przedstawiający widok kopca Kościuszki od Bronowic, malowany przez artystę-malarza Setkowicza. Prócz tego wręczono list pamiętny z widokiem Wawelu, podpisany przez szereg kolejarzy.

Głodówka w więzieniu. Aresztowany przed kilku dniami w Szczakowej i osadzony w więzieniu krakowskiem Gruszowicz, obwiniony o bandytyzm w Królestwie, urządził od 2 dni głodówkę. Ponieważ z powodu wyczerpania zachorował, umieszczono go w szpitalu więziennym.

Z teatru ludowego. We czwartek 7 b. m. po raz pierwszy 4-aktowa humoreska sceniczna L. Stasiaka p. t. „Kołtuny" (Małomieszczanie). Rzecz osnuta jest na tle osławionych galicyjskich wyborów, przy których tak żywo współdziałają nieboszczycy oddający głosy, hyeny wyborcze i t. d. Dzięki licznym arcyzabawnym epizodom sztuka liczyć może na sukces śmiechu.

Wycieczkę do Bolechowic urządza Rob. Klub Turystyczny w niedzielę 10 b. m. Wyjazd koleją do Zabierzowa o godz. 9·20 rano, powrót o godz. 9·30 wieczór. Koszta biletów w obie strony 1 K 20 h; prowianty należy wziąć ze sobą.

Wycieczka bardzo łatwa nawet dla słabiej chodzących. Zwiedzi się bolechowicką „skalną bramę" i wąwóz, wzgórzami się przejdzie nad granicę do wąwozu kobylańskiego, stamtąd na skały z widokiem na dolinę Będkowską w Królestwie, zejście do Łączek i powrót przez Rudawę. Prowadzi tow. J. Widliński. Zbiórka na dworcu przed kasą o godz. 9 rano.

Zamach samobójczy. Na ul. Grodzkiej dokonała zamachu samobójczego pewna młoda dziewczyna przez wypicie kwasu karbolowego. Pogotowie odwiozło ją na klinikę.

Ucieczka chłopców. 14-letni Tomasz Mistaż i Józef Pilch uciekli wczoraj z domu rodzicielskiego, zabrawszy na drogę 100 K. W pozostawionym liście podają, że idą w świat dla zdobycia majątku.

Towarzystwo „Esperanto" komunikuje, że kurs języka „Esperanto" rozpocznie się we czwartek 7 b. m. o godz. 8 wieczorem i że wpisywać się można jeszcze do powyższego terminu.

Kalectwo przy pracy. W ogrzewalni na dworcu palacz kolejowy Piotr Szobas przy czyszczeniu lokomotywy spadł na ziemię i doznał wstrząśnienia mózgu oraz licznych potłuczeń.

Przejechanie. Na pracującego w ul. Dietlowskiej przy zakładaniu kabli Józefa Sobestę najechała dorożka. Sobesta odniósł zranienia na głowie i brzuchu.

Za oszustwa asenterunkowe aresztowano A. Kleinwachsową i kilku młodych ludzi w wieku popisowym, których za pieniądze chciała wykręcić od wojska.

Aresztowano 12 emigrantów, którzy jechali do Ameryki za sfałszowanymi paszportami. — Do Krakowa odstawiono aresztowanego w Trzebini agenta emigracyjnego Josla Daima, który przeprowadzał popisowych, a dla ukrycia ich przed policyą zamykał ich w wychodku w wagonie.

Kradzież ubrań. Wojciech Godzik, lat 26, Michał Król, lat 25, zostali aresztowani za kradzież kilku garniturów ubrań w czasie przewożenia rzeczy jednego z kupców na kolej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Czwartek: „Człowiek z budki suflera".
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami".
Piątek wieczór: „Car Aleksander I".
Sobota: „Awantura", komedya w 3 aktach Fleursa i Caillavetta (nowość).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Lola z Ludwinowa".
Czwartek: „Kołtuny" L. Stasiaka (nowość).
Piątek po południu: „Lola z Ludwinowa".
Piątek wieczór: „Kołtuny".
Sobota: „Lola z Ludwinowa".

Nowiny lwowskie.

Wielki zapis. Zmarły właściciel piekarni i realności Bronisław Mrazek pozostawił testament, w którym pisze, że „cały swój majątek przeznacza na cel dobroczynny, niesienia pomocy ubogiej młodzieży **nieślubnego** pochodzenia urodzonej w Galicyi, bez **wszelkiej różnicy narodowości i wyznania,** w celu ulżenia jej ciężarów życiowych, mających właśnie źródło w nieślubności rodu". W testamencie wyraża życzenie, aby utworzono ochronkę dla dzieci nieślubnego pochodzenia, aby ta młodzież, pozbawiona opieki rodzicielskiej, znalazła utrzymanie, wychowanie i opiekę domową.

Pozostały majątek wynosi przeszło milion K.

Z tramwaju lwowskiego. Pisaliśmy kiedyś w piśmie naszem o korupcyi w tramwaju lwowskim, podnosząc, że konduktor Draganowski wraz z jakimś urzędnikiem policyi wzięli od chłopa z Mikołajowa przeszło 200 K za wyrobienie posady w tramwaju. Posady tej dotyczący nie dostał i poszedł na skargę do dyrekcyi. W dyrekcyi wypłacił p. Jaworski chłopu 100 K i na tem usiłowano sprawę zakończyć. Śledztwa nie wdrożono, p. Draganowski jest zdrów i kpi sobie z ludzi. Tego nie można zrozumieć. Częstokroć widzimy, że najdrobniejsze przewinienie przez robotników jest surowo karane, za drobnostkę wstrzymuje się płacę i tygodniami chodzi robotnik bez pracy — trzeba dopiero deputacyi, interwencyi itd., nim władza przywróci „przestępcę" do dawnych praw. Tymczasem w tym wypadku nie wytoczono żadnego śledztwa, zwrócono tylko część pieniędzy poszkodowanemu i nikomu włos z głowy nie spadł. — Sprawy tej nie spuścimy z oka, musimy się dowiedzieć, z jakich funduszów zwrócono poszkodowanemu 100 K i dlaczego dotychczas nie wytoczono śledztwa?

Pożar wybuchł wczoraj rano w domu przy ul. Piekarskiej 61, krytym gontami. Wiatr przerzucił ogień na oficyny tak, że obydwa budynki spaliły się. Szkoda bardzo znaczna.

Seminarzysta włamywaczem. Wczoraj aresztowano Sajewicza, b. ucznia III. roku seminaryum na

BIURO INFORMACYJNE
W SPRAWACH KREDYTOWYCH
FELIKSA STATTERA W KRAKOWIE PLAC W. W. ŚWIĘTYCH 11.
udziela najdokładniejszych informacyi o każdej osobie jako też o każdej firmie handlowej lub przemysłowej całego świata za skromnem wynagrodzeniem.

nauczycielskiego, pod zarzutem włamań i kradzieży. Sajewicz rozpoczął swą złodziejską karyerę jeszcze w szkole, za co go wydalono, następnie zawiązał bandę włamywaczy, która w ostatnich czasach popełniła szereg kradzieży. Specyalnością bandy były włamania do biur dyrekcyi szkół, gdzie rozbijano kasy podręczne. Przed kilku dniami aresztowano wspólnika Sajewicza, Webera, który przyznał się do włamania do dyrekcyi IV gimnazyum.

Samobójstwo. Wczoraj w domu przy pl. Strzeleckim 4 otruła się 20-letnia N. N., córka zamożnych rodziców. Zażyła kwasu karbolowego. Śmierć nastąpiła niebawem wśród strasznych męczarni. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Wypadek z automobilem. Wczoraj wieczorem w ul. Słowackiego automobil kierowany przez szofera Stanisława Popiela najechał na wózek pocztowy, powożony przez Filipa Chomika, który spadł z wozu i ciężko się potłukł. Odwieziono go do szpitala. Popiela aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Rigoletto".
Piątek: „Walka małżeństwa".
Sobota po południu: „Zaczarowane koło".
Sobota wieczór: „Polska krew".

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawy polityczne. Z kroniki sądowej pism warszawskich podajemy opis dwóch spraw: Warszawska Izba sądowa rozpoznała sprawę pp. Maryi i Heleny Tarnowskich, nauczycielek, oskarżonych o należenie do P. P. S. W noc na d. 29 października 1912 dokonaną była rewizya w pokoju oskarżonych w domu nr 42 przy ul. Wspólnej; pokój był odnajęty od głównej lokatorki, Natalii Micińskiej. Podczas rewizyi zauważono, że okno było otwarte; pod oknem, na dziedzińcu, znaleziono kwitaryusze partyjne. Obie oskarżone aresztowano; ostatecznie jednak zwolniono je za kaucyami i odpowiadały one z wolności. Wyrokiem Izby p. Helenę Tarnowską uniewinniono. P. Maryę Tarnowską Izba skazała na zesłanie na osiedlenie. Za kaucyą 4.500 rubli skazaną pozostawiono na wolności.

Przed IV. departamentem warszawskiej Izby sądowej stanął Józef Litkowski, student wydziału mechanicznego politechniki lwowskiej. Oskarżony, rodem z Radomia, od lat kilku kształcił się we Lwowie, przechodząc granicę bez paszportu. Po manifeście oskarżony chciał jawnie przejechać przez granicę, ale w granicy aresztowano go. Podczas rewizyi osobistej znaleziono przy nim kwitaryusze „Polskich drużyn strzeleckich". Po przeprowadzeniu śledztwa oskarżono p. Litkowskiego o należenie do stowarzyszenia, istniejącego w Galicyi pod nazwą „Polskie drużyny strzeleckie", dążącego do oderwania od Rosyi przemocą Królestwa Polskiego. Izba uznała p. L. za winnego z II. części 102 art. now. kod. karn. i skazała go na zesłanie na osiedlenie.

Ze świata.

Echo zabójstwa w redakcyi „Figara". Z Paryża donoszą, że sędzia śledczy przesłuchał dra Calmette, brata zabitego wydawcy „Figara". Dr Calmette oświadczył, że brat jego wszystko mu mówił, wie więc, że list natury poufnej, dotyczący małżeństwa Caillaux nie znajdował się w posiadaniu zmarłego brata jego. Nie żywił też nienawiści osobistej do Caillaux, a zwalczał tylko jego politykę, jako dla Francyi szkodliwą.

Pożar okrętu. Z Halifax donoszą: Parowiec „Seidlitz" telegrafuje, że między 41·27 stopniem północnej długości a 51·07 wschodniej szerokości widział parowiec stojący w płomieniach. „Seidlitz" dawał znaki alarmowe, na co kilka okrętów odpowiedziało. Na pokładzie palącego się okrętu nie widać żadnego znaku życia, ani też nie widziano łodzi ratunkowych w pobliżu płonącego okrętu.

Straszny pożar. W Valparaiso (południowa Ameryka) wybuchł pożar, który przybrał ogromne rozmiary. Domy na przestrzeni jednego hektara uległy zniszczeniu. W płomieniach zginęło 40 osób, a około 100 odniosło rany.

C. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianele — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z 6 maja.

Prowokacya hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dzień po konferencyi seniorów, na której **potępiono rządy § 14**, rząd ogłosił nowe rozporządzenie na podstawie tego paragrafu, mianowicie rozporządzenie o **rozdział subwencyi** z funduszu melioracyjnego.

Katedra leśnictwa w Krakowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Konferencya ministeryalna zajmowała się wczoraj sprawami studyum rolniczego przy uniwersytecie krakowskim i uchwaliła utworzyć katedrę leśnictwa wraz z stacyą doświadczalną. Katedrę obejmie 1 kwietnia 1915 dr Adolf Stengel, radca w ministerstwie rolnictwa.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi ubezpieczenia społecznego, celem omówienia **kwestyi narodowo-politycznych**, podniesionych przez Czechów. W czasie posiedzenia przyszło do znamiennego zajścia, które dowodzi o **nieporozumieniach** w łonie komisyi. Mianowicie poseł Kroy w sprawozdaniu o żądaniach narodowych czeskich oświadczył przy końcu, iż żądania te dla Niemców **nie nadają się zupełnie** do dyskusyi.

Wiedeń. Na posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej uchwalono po dłuższej dyskusyi, aby uregulowanie stosunków językowych przy urzędach powiatowych instytucyj ubezpieczeniowych pozostawić **uchwale autonomicznej.**

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś zaczynają się merytoryczne obrady delegacyi. O godz. 4 po południu zbiera się komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Spodziewają się, że budżet ministerstwa spraw zagranicznych będzie jeszcze w tym tygodniu załatwiony.

W poniedziałek zaczną się obrady komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej. Komisya wojskowa zacznie obrady 7 bm.

Praga. (Tel. wł.). Dzienniki młodoczeskie ogłaszają komunikat o uchwale delegatów młodoczeskich. Będą oni **w opozycyi** przeciw polityce zagranicznej Berchtolda, natomiast będą głosowali **za przedłożeniami** wojskowemi.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem wydano następujący biuletyn: „Stan podmiotowy i przedmiotowy nie okazuje żadnych zmian, tylko kaszel w ciągu dnia był mniejszy. Cesarz odbył całogodzinną przechadzkę w małej galeryi przy otwartem oknie".

Manewry.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tegoroczne wielkie manewry odbędą się w zachodnich Węgrzech. Zakończenie manewrów nastąpi 5 września.

Katastrofa kolejowa.

Berno morawskie. (Tel. wł.) Wczoraj o 10 wieczór koło stacyi Sokolnice zderzyły się 2 pociągi osobowe. Jest **30 ciężko rannych** i dużo lekko rannych. Są to przeważnie pasażerowie I. i II. klasy.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. W stanie zdrowia Kossutha zaszło dalsze pogorszenie. Noc ubiegłą przepędził on niespokojnie, gorączka wzrasta, odmawia przyjmowania pokarmu.

Budapeszt. Stan zdrowia Kossutha **pogarsza się** z każdą chwilą.

Burzliwe posiedzenie Dumy.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Na wczorajszem posiedzeniu Dumy był obecny premier Goremykin wraz ze wszystkimi ministrami. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komisyi **o budżecie** na rok 1914. Prezydent Rodzianko zawiadomił, że 30 posłów przedłożyło wniosek, aby dyskusyę nad budżetem na tak długo **odroczyć**, aż projekt ustawy **w sprawie wolności słowa posłów** uzyska moc prawną.

Wniosek został **odrzucony** 140 głosami przeciw 76, poczem posłowie socyalistyczni i grupa pracy **opuścili salę.**

Po referacie sprawozdawcy powstał dla wygłoszenia mowy premier Goremykin. W tej jednak chwili skrajna lewica podniosła **ogromną wrzawę.** Wołano: „Dość, nie pozwolimy mówić!" Posłowie uderzali pultami.

Prezydent Rodzianko bezowocnie starał się przywrócić spokój. Prezydent zaproponował następnie zastosowanie najwyższego wymiaru kary na posłów i postawił wniosek **o wykluczenie ośmiu posłów** z 15 posiedzeń. Posłowie, których wykluczenie prezydent zaproponował, chcieli z trybuny składać oświadczenia, ale odebrano im głos, poczem wniosek prezydenta o wykluczenie ośmiu posłów **przyjęto.** Tylko poseł Czcheidze (soc. dem.) pozostał na sali i oświadczył, że jej nie opuści. Prezydent zarządził wydalenie go, ale Czcheidze nie posłuchał także wezwania urzędnika.

Prezydent na to oświadczył, że z szacunku dla godności Izby **przerywa** posiedzenie Dumy. Po przerwaniu posiedzenia wszyscy posłowie wyszli z sali, w której pozostał tylko Czcheidze.

Demonstracye studenckie we Włoszech.

Rzym. W miastach włoskich odbyły się zgromadzenia studenckie przeciw zajściom w Tryeście w dniu 1 maja. W kilku miejscach przyszło **do starć** między władzami a studentami. W uniwersytecie w Rzymie odbyło się zgromadzenie, poczem do rektora udała się deputacya z żądaniem, aby chorągiew na gmachu kazał zniżyć do połowy masztu. Rektor odmówił. Studenci powybijali okna. Policya i wojsko opróżniły akademię.

Zmiana konstytucyi w Rumunii.

Bukareszt. Parlament uchwalił rewizyę konstytucyi. Izba została rozwiązaną, nowe wybory rozpoczną się 31 maja.

Krwawy strejk górników w Ameryce.

Waszyngton. Ambasador austryacko-węgierski odwiedził sekretarza stanu Bryana, aby się poinformować o sytuacyi strejkowej w kopalniach w Kolorado. W kopalniach tych większa część robotników należy do obywateli austryackich lub węgierskich. Słychać, że rodziny zabitych wystąpią z pretensyami o odszkodowanie.

Dr Hermelin
akuszer i lekarz chorób kobiecych
przeprowadził się na **plac Smolki 5 — Lwów.**

SALOMEA BELFÓWNA
Lwów
IZAK KLEIN
Drohobycz
zaręczeni w maju 1914 r.

„Le Griffon"
Najdłużej w użyciu będące **prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe** najtaniej polecane.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

CZEKI
załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Z osobliwości rosyjskich punktów widzenia.

Koniec dziennika „Rossija“.

Zawieszenie tego półurzędowego pisma uchodzi za fakt dokonany. Dnia 30 kwietnia starego stylu wyjdzie ostatni numer.

Ciekawe jest, iż ten organ półurzędowy był przedmiotem częstej napaści ze strony prasy czarnosecinnej — poprostu dlatego, że swoją treść gadzinową musiał przyoblekać w formy, nie tak wyuzdane, jak różne „Ziemszczyny“.

I ciekawem jest dalej, że czarnosecinne organy umiały presyą swoją zmienić układ półurzędowca. Zarzucały n. p. „Rossiji“, że jest pismem, drukującem „proklamacye rewolucyjne“... Na tej podstawie, iż „Rossija“ podawała według stenogramów cały przebieg obrad w Dumie, a zatem dawała w pełnem brzmieniu i mowy lewicowe.

Powie ktoś, że przecież mowy lewicowe znaleźć można w odnośnej prasie... Gdzieindziej, ale nie w Rosyi. Tu cenzura tropi mowy poselskie, na pisma sypią się konfiskaty, kary pieniężne, procesy — o ile mowa nastręcza choć cień pretekstu do szykan i represyj.

Dzienniki przekonały się niebawem, iż nie można „niebezpiecznych“ mów streszczać, gdyż streszczenie kwalifikowanem było, jako własny artykuł redakcyjny. Potem okazało się, że nie można dawać, choćby wedle urzędowego stenogramu, pewnych mów, wybranych z debaty, bo to było „świadomem fałszowaniem“ przebiegu obrad... Wolnoby było bezkarnie podawać tylko wszystkie przemówienia w dosłownem, stenograficznem brzmieniu, czem, rozumie się, żaden dziennik prywatny nie mógł swych czytelników raczyć.

Nie trzeba dodawać, iż tych szykan nie stosowano wobec cenzuralnych „dobrych mów“ czarnosecińców.

Koniec końców, „Rossija“, nagabywana przez czarnosecińców o owe „proklamacye rewolucyjne“, zaniechała z początkiem bieżącego roku dodatków ze stenogramami i zastąpiła je dodatkami ilustrowanymi.

Półurzędówkę tę powołał był do życia Stołypin, który chciał sam rządzić i sam poglądy własne wyciskać. Drugi z kolei następca Stołypina — Goremykin — niema takich ambicyj, uważa za korzystniejsze inspirowanie przez rząd poczytnych pism reakcyjnych w guście „Nowego Wremia“.

I tu dochodzimy do drugiego punktu, który powodował, że prócz pism lewicowych, z „Rossiją“ wiodła walkę i prasa czarnosecinna, oraz nacyonalistyczna.

Czuła ona, iż organ półurzędowy, do którego rząd dokładał 200.000 rubli, odciąga mnóstwo subsydyów czarnosecińcom. Taki „Wiestnik sojuza russkaho naroda“ dostaje podobno ledwo... 24.000 rubli. A przecież prasa czarnosecinna roztacza więcej wynalazczości i gorliwości, niż to czynili pewni swych pensyj, urzędowi „publicyści“. Więc oczywistą była „krzywda“. Ciekawem jest dalej, że z pewną melancholią piszą nekrologi „Rossji“ niektórzy gazeciarze... liberalni.

Dla ludzi tych, czepiających się ułudy, iż istnienie pewnych form świadczy o konstytucyjnej treści — zwijanie „Rossji“, choć pismo to było warsztatem różnych nikczemności i kłamstw, wydaje się jakąś stratą: bo, gdy była „Rossija“ znaczyło to, że carat jednak liczy się z istnieniem obywatelów, że rząd przed nimi roztacza swoje zapatrywania... Przerwanie jej żywota świadczy, że rząd i o taką etykietę już nie dba, że bezceremonialnie uważa, iż gadać do społeczeństwa niewarto...

Dla takich mało wymagających jegomościów urasta gadzinowa „Rossija“ w chwili swego skonu do symbolicznych rozmiarów arki przymierza pomiędzy caratem, a społeczeństwem!

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Echa zabicia Steffera.

Rysopis policyjny.

Okazuje się obecnie, iż strażnicy z Przedborza, których strzały powaliły Daniela Steffera, nie wiedzieli ściśle, kim jest zabity. Strzelali, ponieważ przekradający się przez rzekę dwaj nieznani im ludzie na wezwanie, by podnieśli ręce do góry, odpowiedzieli strzałami.

Paru mieszkańców pobliskiej wsi Stobnicy twierdziło wprawdzie, że zabity jest Danielem, ale rysopis, na podstawie którego tropiono głośnego bandytę opiewał, że jest to **silnie zbudowany brunet** o twarzy bardzo zeszpeconej ospą. Tymczasem zabity (liczący około 25 lat) przedstawiał się jako **niezmiernie wątły osobnik o zaroście blond.**

Nazajutrz dopiero, czyli w sobotę — z rana — przybył na miejsce naczelnik piotrkowskiego wydziału śledczego Millak (z fotografem policyjnym, celem zdjęcia fotografii zabitego).

Twierdzenie Stobniczan, iż zabity jest Danielem, pośrednio potwierdzono tem, że znaleziono przy nim brauning, który należał do zabitego w Ręcznie strażnika Kina, strzelbę, pochodzącą z napadu, dokonanego w leśniczówce pod Spałą oraz łańcuszek, odpowiadający wyglądem zrabowanemu przez Steffera w zajeździe ręczeńskim. Rozumie się, iż te przedmioty niekoniecznie znamionować musiały samego Steffera, świadczyć mogły tylko o tem, że zabity uczestniczył w powyższych napadach, tak, że rozpoznanie głównie oprzeć się musiało na twierdzeniu owych Stobniczan.

Już ten fakt świadczy dostatecznie o „sprawności“ policyi rosyjskiej. Wprawdzie Steffer „rozwinął się“ na głośnego bandytę w czasach niedawnych, ale już przedtem był więziony, sądzony, karany nawet rotami aresztanckimi i i pomimo to policya nie znała „tajemnicy“... jego wyglądu!

Jak długo żyją wielcy ludzie?

Losy chorowitych dzieci.

Gdy studyujemy biografie wielkich ludzi, spostrzegamy nader często, że w dzieciństwie byli **słabowici.** Oczywiście niepodobna twierdzić, by ten fakt był zawsze w bezpośrednim, przyczynowym związku z późniejszym wspaniałym rozkwitem umysłowym. Jednakowoż ten związek prawdopodobnie czasami zachodzi. Znany lekarz dr A. Lorand w swej książce o „inteligencyi ludzkiej“ wyprowadza ten związek w sposób następujący: dziecko chorowite musi siedzieć w domu, gdy inne się bawią, nudzą się i wobec tego wcześnie zabierają się do książek i poważnego myślenia.

Oto przykłady: James **Watt**, wielki wynalazca, był dzieckiem ogromnie słabowitem, musiał wciąż siedzieć w domu i czytywał całymi dniami. Tak samo **Descartes** (Kartezyusz), który musiał leżeć w łóżku codzień do godziny 11; przyzwyczaił się więc do rozmyślań filozoficznych. Blaise **Pascal,** filozof, był również dzieckiem słabowitem i miał wobec tego dużo czasu do zajęć nad filozofią i matematyką.

Wogóle wśród wielkich myślicieli znajdujemy bardzo dużo takich, co byli dziećmi chorowitemi. Np. Kant, Locke, F. Bacon, Newton, Bentham i wielu innych. **Kant** mówił o sobie, że przez całe życie nie był nigdy ani zdrowym, ani chorym; cierpiał na żołądek i jelita. Urodzenie **Rousseau** przypłaciła matka życiem; Rousseau pozostał na zawsze chorowitym i bał się śmierci.

A jednak wśród tych myślicieli i uczonych znajdujemy wielu takich, co **doczekali się bardzo starego wieku.** Aleksander Humholdt zmarł w 90 roku życia, Kant w 80, w 84, Locke w 71, Helmholtz w 73, Galileusz w 78, Laplace w 78 i tak dalej.

Wspomniany Lorand przypisuje (przynajmniej częściowo) ten zastanawiający fakt tej okoliczności, że jako ludzie bardzo inteligentni mogli bardziej uważać na siebie, spostrzegać najmniejsze odchylenia od normy i w zarodku zwalczać wszelkie choroby. Przytem są to ludzie o ogromnie regularnym, umiarkowanym trybie życia.

Weźmiemy znowu takiego **Kanta,** który doczekał się, będąc w dzieciństwie bardzo chorowitym, sędziwego wieku tylko dzięki swemu umiarkowaniu i swej regularności. Służący filozofa opowiada, że Kant w ciągu 30 lat ani razu nie zapomniał nastawić budzika na godzinę 5 rano; o piątej wstawał zawsze, w zimie i lecie; pożywienie zawsze było bardzo skromne.

Lorand (nb. specyalista od wymiany materyi) ryzykuje twierdzenie, że ci z pracowników myśli, którzy potrzebują dla swej pracy twórczej **fantazyi,** muszą mieć pożywienie obfite, bogate w mięsiwo; taki Dumas (ojciec) lub Victor Hugo byli gastronomami. Inaczej zupełnie z ludźmi myśli, posługującymi się przeważnie chłodnym rozsądkiem, np. matematykami. Ci przeważnie żyli skromnie, jadali mało i osiągali wiek sędziwy. — Matematyk Kästner twierdził, że nie boi się oblężenia, gdyż w Lipsku nauczył się głodować.

Słowem, wśród myślicieli, matematyków najczęściej spotykamy ludzi, którzy umierali w wieku późnym. Lecz np. Pascal zmarł w 29 roku; cierpiał jednak przez całe życie na ciężką chorobę nerwową. Spinoza nie doszedł do pięćdziesiątki, ale się ogromnie przepracowywał i odżywiał się tak niedostatecznie, że nieraz zupka mleczna z chlebem stanowiła całą jego strawę; wydawał po 30 halerzy dziennie. Nic też dziwnego, że chorował na płuca. Descartes żył lat 54. Prowadził jednak tryb życia dość awanturniczy. Ostatnio dużo zaszkodził swemu zdrowiu przez to, że w zimie o godzinie 5 rano miewał wykłady w nieopalanej bibliotece Krystyny, królowej szwedzkiej.

Studyując przebieg życia wielkich ludzi, możemy zauważyć, że wielu z nich cierpiało na arteriosklerozę, na zwapnienie naczyń mózgowych, skutkiem nadmiernej pracy. Gdyby nie ta okoliczność, zapewnie niejeden ze wspomnianych uczonych, co zmarł w wieku sędziwym, doczekałby się jeszcze późniejszego wieku. Linneusz, Kopernik, Helmholtz, Faraday miewali skutkiem tego udary. Koch, bakteryolog, Euler, matematyk, zmarli od udaru. Wogóle udar — to bardzo częsta przyczyna śmierci wielkich ludzi.

Ze wszystkich powyższych tych wywodów otrzymujemy w każdym razie ten wniosek pouczający, że nawet ludzie ogromnie słabowici w dzieciństwie doczekali się późnej starości dzięki regularnemu trybowi życia.

Rozmaitości.

Czarnosecińcy w obronie swojego druha. Oskarżony o zniewolenie wielu nieletnich dziewcząt prof. uniwersytetu kazańskiego, zarazem piętnowany jako szpicel, Mereżkowskij, zwrócił się do ministeryum oświaty o przedłużenie mu jeszcze o 1 miesiąc urlopu zagranicznego. **Minister Kasso,** bawiący obecnie w dobrach swych w Bessarabii, listem własnoręcznym zawiadomił ministeryum, że urlop Mereżkowskiemu przedłuża. Jak donosi „Russkoje Słowo“ w dniu 28 z. m. w Petersburgu odbyła się pod przewodnictwem **senatora** Rzymskiego-Korsakowa narada komitetu monarchistów z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacyj prawicowych z wyjątkiem „dubrowińców“. Na naradzie postanowiono starać się o wydanie zakazu drukowania o sprawie Mereżkowskiego jakichkolwiek informacyj.

Koszt nowoczesnych pancerników. W miarę wzrastania potrzeby powiększania grubości pancerzy oraz kalibru i liczby dział na nowoczesnych pancernikach, cena tych olbrzymów morskich wzrosła w sposób niesłychany. Oczywiście gra też pod tym względem rolę niemałą podrożenie materyałów, robocizny i szybkość, potrzebna nieraz do wykonania zamówienia. Według „The Havy League“, rekord co do kosztu najnowszego pancernika osiągnęły Włochy. Dreadnought bowiem włoski „Duilio“ kosztuje 71,404.200 franków. Za Włochami idzie Rosya, której „Petropawłowsk“ kosztował 70,560.000 franków, dalej Francya z „Courbetem“, kosztującym 65,619.792 franków. Austryacko-węgierski dreadnought „Viribus Unitis“ jest już znacznie tańszy, kosztuje bowiem tylko 58,607.200 franków, niemiecki „Thuringen“ — 54,148.360 fr., angielski „Monarch“ — 47,549.880 fr. i wreszcie najtańszy, amerykański „Delaware“ — 46,620.000 franków.

›GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO‹

Prenumerata roczna wraz z dodatkiem „Ruch pedagogiczny“ dla niezłonków Związku 8 koron.

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
POSWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM
WYCHODZI DWA RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administr.: Kraków, Rynek Główny L. 28.

Leczenie gruźlicy. Z Szwajcaryi nadeszła wiadomość o wynalezieniu przez Henryka Spahlingera, z zawodu adwokata, z zamiłowania zaś przyrodnika, metody leczenia gruźlicy. Wyniki tej metody są podobno doskonałe, to też naukowy świat żywo się nią zainteresował. Paryska akademia medyczna zajmie się sprawdzeniem wspomnianej metody, na razie zaś bardzo pochlebnie wyrazili się o niej dr Edmund Lardy, prezes komisyi egzaminacyjnej z medycyny na uniwersytecie w Genewie, dr Colbeck, lekarz chorób piersiowych w szpitalu londyńskiej City i dr Leonard Williams, lekarz szpitala francuskiego w Londynie. Metoda Sahlingera polega na wstrzykiwaniu pomiędzy mięśnie kombinacyi preparatów, w coraz silniejszem stopniowaniu ich mocy leczniczej. Leczenie chorych w pierwszych okresach choroby (ale już z bakcylami w plwocinach) trwa 6 tygodni, leczenie groźniej chorych kilka miesięcy. Pod wpływem pierwszych wstrzykiwań następuje okres depresyi, kaszel się zwiększa, chory czuje się przygnębiony. Potem nastaje polepszenie, siły powoli wracają, kaszel się zmniejsza. Bakcyle z plwocin znikają i stopniowo tracą swój charakter chorobotwórczy. Waga chorych powiększa się wyraźnie, skoro tylko przerwie się wstrzykiwania przez kilka dni z rzędu. Kawerny tuberkuliczne wysychają doszczętnie. W razie uznania tej metody za trafną, zamierza Spahlinger ofiarować ją światu bezinteresownie.

Tak donosi paryski „Matin“.

Przelot nad Atlantykiem. W kołach sportowych zainteresowanie obudził plan przelotu przez ocean Atlantycki. Środków do wykonania przedsięwzięcia dostarczył Rodwan Wanamaker, Amerykanin ze Stanów Zjednoczonych, a londyńska „Daily Mail“ przeznaczyła dla pilota nagrodę 200.000 koron. Zbudowaniem aeroplanu zajmuje się obecnie H. Curtis, znany lotnik i inżynier, specyalista konstrukcyi łodzi motorowych. Przelotu dokonać mają dwaj oficerowie marynarki: anglik i amerykanin. Według projektu, lot rozpocznie się w Nowej Funlandyi, a zakończy w Irlandyi po przebyciu przestrzeni 1900 mil morskich. W razie, gdyby aeroplan wpadł do oceanu, piloci — jak przypuszczają — będą mogli się utrzymać na powierzchni morza w łodzi, odpowiednio skonstruowanej. Aparat zbudowany jest w części drewnianej z mahoniu i ma kształt olbrzymiej ryby, długości 35 stóp, a szerokości 7. Śruba o średnicy 12 stóp zbudowana jest również z mahoniu. Motor 4-cylindrowy o sile 200 P. S. pracować będzie mógł zapasem benzyny i oliwy, zabranym do łodzi aeroplanu, około 30 godzin, wystarczy więc na przelot, który, jak obliczono, potrwa 20 do 24 godzin.

Własną piersią chciała nakarmić złodzieja. Na jarmarku w Kossowie, pow. siedleckiego — jak donosi „Kuryer Lubelski“ zdarzył się ciekawy fakt, świadczący o pomysłowości złodziei. Oto jeden z amatorów cudzej własności zauważył, że pewna gospodyni schowała za pazuchę większą sumę pieniędzy. Złodziej upatrzył chwilę, gdy ta wyszła za zabudowania, a wybiegłszy naprzeciwko udał chorego i głośno jęczał. Miłosierna niewiasta wdała się z nim w rozmowę, wypytując o przyczyny cierpień, i dowiedziała się, że lekarz przepisał choremu mleko z piersi kobiecej, nie może go jednak dostać. Usłużna kobiecina zgodziła go się nakarmić własną piersią za rubla, gdy jednak rozpięła stanik, złodziej rzucił się na nią i, wydarłszy woreczek z pieniądzmi, uciekł bezkarnie. W woreczku było 200 rubli.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenia publiczne** z porządkiem dziennym „Reforma wyborcza do Rady miejskiej“, odbędą się:

W Krowodrzy we czwartek 7 maja 1914 r. o godz. 7 wieczór w sali p. M. Amstera przy ul. Mazowieckiej. Referent poseł Klemensiewicz.

W Dębnikach we czwartek 7 maja 1914 r. o godz. 7 wieczór w sali p. Bergera, róg ul. Zamkowej i Madalińskiego. Referent radca miejski dr Józef Drobner.

W Nowej Wsi w piątek 8 maja 1913 o godz. 7 wieczór w sali p. Izaka Neulingera przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej na zgromadzeniach.

* **Lutnia Robotnicza** zaprasza swych członków na próbę, która się odbędzie zamiast w piątek we czwartek 7 maja o godz. 8 wieczór.

NADESŁANE.

Steckenpferd'a mydło liliowe-mleczne
firmy Bergmann & Co. Dečin nad Łabą
nadal, jak przedtem, niezbędne do rozsądnego pielęgnowania skóry i piękności. Codzień pisma z uznaniami. Po 80 h wszędzie na składzie.

Karlsbad Dr med. A. Edelman
były praktykant kliniki medycznej Prof. Dra Jaworskiego w Krakowie i aspirant kliniki Prof. Noordena w Wiedniu, ordynuje „Haus Vulkan“.

Zakład kąpielowy siarczano-solankowy w Podgórzu
z komfortem odnowiony, **otwarty został 1 maja.** — Omnibus kursuje co godzinę od stacyi tramwajowej przy starym moście podgórkim z Krakowa do zakładu. — Woda zakładu znajduje zastosowanie lecznicze: **przy podagrze, reumatyźmie, chorobach piersiowych, jakoteż kobiecych.** — Lekarz ordynuje stale w Zakładzie **w Podgórzu, na końcu ul. Kalwaryjskiej.**

Wedle poleceń lekarskich na
REUMATYZM, nerwobóle, migrenę, ischias, ataki podagryczne, porażenia i t. p., idealnym środkiem jest
Sapomenthol - - Matuli.
Sprzedaż jedynie w słoikach po K 1·60 i 6·— we wszystkich aptekach i drogueryach. Wysyłka wprost z fabryki:
Apteka Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim.

L. 30031/1914
Bb.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy miasta Krakowa w ciągu roku 1914, 1915, 1916, odbędzie się w Prezydyum Magistratu (główny budynek) dnia 11 maja 1914, t. j. w poniedziałek o godzinie 12-ej w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 koronę ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Pana Naczelnika oddziału drogowego w Magistracie w powyższym terminie do godziny 12-ej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 400 koron, które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracyę otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1914.

Zofia Biesiadecka
Biuro podróży Oświęcim

BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY
KTO SIĘ CHCE UCHRONIĆ OD ZAWODÓW I STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.
ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

FABRYKA CHLEBA
Braci Strnad, Schönbrunn, Śląsk austryacki
poleca swoje
Chleby parowe
wypiekane z najlepszych gatunków mąki w specyalnie na ten cel urządzonych hygienicznych pracowniach. Chleby te ogólnie znane są ze swej wartości odżywczej i dobrego smaku i w Galicyi bardzo wzięte. Fabryka jest w możności także pod względem ilościowym zadość uczynić wszelkim wymaganiom.
Bliższych wyjaśnień co do cen udziela **Generalny zastępca na Galicyę**
Juliusz Spira, Kraków, ul. Grodzka L. 71.
Telefon Nr. 140.

Nadzwyczajne wydanie
A jeśli chcesz przez życie
Iść żwawy, zdrów i zwinny,
Noś tylko obcas **„PALMA“**,
A porzuć każdy inny.

Bardzo zajmujący **TELESKOP** z mechaniczną zmianą obrazów **tylko dla panów.** Do tego 50 bardzo pikantnych fotogr. zdjęć darmo. Obrazy przedstawiają się skutkiem nader silnych szkieł bardzo ładnie i plastycznie i jest ta panorama z mechaniczną wymianą obrazów ze względu na swą pikantność chętnie kupowana. Kompletna panorama z 50 fotografiami tylko **K 3·50.** Wyłączna **dyskretna** wysyłka za zaliczką. **M. Swoboda, Wiedeń, III 2. Hiessgasse 13/262.**

MASŁO
deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N**

Praktykanta do handlu papieru poszukuje I. Brachfeld. ul. Dietlowska 90.

Krawczyni do szycia w domu poszukuje się. Statter, ul. Zielona 8, II. p.

Noclegi i restauracya u Jana Skałbani w Wadowicach, ulica Tatrzańska.

Instrumenta
w dobrym stanie (dęte) na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania.
Muzyka kolejowa, Nowy Sącz 2.

3 krawców na robotę surdutów poszukuje się zaraz za dobrem wynagrodzeniem. Posada stała. Józef Heiduk, Schoppinitz a. d. Kirche.

Zdolny pomocnik fryzyerski znajdzie zaraz zajęcie u Samuela Bierera w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 5.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystwa dziecka lub panienki wyjeżdżającej do kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

POSADY

w przedsiębiorstwie handlowem, poszukuje młody, bardzo zdolny człowiek. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada 3333“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Mundantki

rutynowanej poszukuje adwokat w Krakowie. Zgłoszenia pod „Mundantka“ do Działu inseratowego „Naprzodu“, Kraków, plac WW. Swiętych L. 11.

Inteligentne i wymowne panie

znajdą korzystne dodatkowe zajęcie — ewentualnie stałą egzystencyę. Zgłoszenia osobiste między 3—5 po południu ul. Ogrodowa 3 I. p., drzwi 2.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Swiętych 11.

Objaśnienie!

Zażądajcie darmo zajmującej, przez 4 lekarzy wydanej broszury o hygienicznej ochronie kobiet „Frauenschutz“, patentowane i przez wielu lekarzy polecane. **Verlag für hygenische Literatur-Wien, I., Wollzeile 12.**

Dom Towarowy
S. Pitzele
przy ulicy Lubicz L. 3

poleca

kapelusze słomkowe

dla dzieci, gustowne i tanie.
Laski i parasole.
Ceny stałe, uwidocznione na każdej sztuce.

Amor
pozostaje
najlepszym środkiem do czyszczenia metali

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ULICA PODWALE L. 7

Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:

od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!

Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:



Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dulzt jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrówwany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke Budapest VI., Abt. 315.

Znakomite środki kosmetyczne własnego wyrobu jako to:

Puder płynny, niszczący wyrzuty skórne, liszaje, piegi — wybielający i konserwujący znakomicie skórę — flak. K 1·20.

Puder hygieniczny, wypróbowany środek bez żadnych szkodliwych domieszek, pudełko 90 hal.

Woda chinowa na włosy, najpewniejszy środek przeciw wypadaniu włosów, usuwa łupież, wzmacnia cebulki włosowe, nadaje włosom miękkość i połysk, flak. K 1·—.

Perfumy znakomite na wagę, oraz wszelkie toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości poleca pierwszorzędna **perfumerya i droguerya**

H. Sikorskiej, Kraków, ul. Szpitalna 19.

Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Postęp w dziedzinie nauki

w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.

Prędkie i skuteczne wyleczenie zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, prostaty, zapaleniu cewki, pęcherza**, katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest

•CASILE•
RIVIERA DI CHIAIA 23
NAPOLI

CASILE CONFETTIS

po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile“** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kwasowi moczowemu itd.

Cena **Jorubinu Casile 3·50** za flaszkę.

Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla p. **N. Casile** (po niemiecku, kroacku lub słowacku), który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie prześle.

„Casile“ wyroby sprzedawane są we wszystkich aptekach w Krakowie. — Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis **N. Casile.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).